



BIURO PRASOWE

ZIELONA STRONA GOLFA

POLE GOLFOWE JAKO SIEDLISSKO PRZYRODNICZE

Oto paradoks. Coraz bardziej świadomi ekologicznie konsumenci przyglądają się uważnie wpływowi produkcji, transportu, a nawet hodowli zwierząt, ale kiedy przychodzi do wypoczynku i sportu, nasze zainteresowanie się znacznie zmniejsza. Akceptujemy tłumne maratony, głośne mecze i jeszcze głośniejsze wyścigi żużlowe i samochodowe. A gdy przychodzi o wskazanie dyscypliny sportu obciążającej środowisko, to wielu wskazuje na golfa. Jednak pola golfowe, zajmujące na świecie ponad 1,14 miliona hektarów, mają zdecydowanie mniejszy udział w sensownej debacie publicznej niż na to zasługują. Tymczasem w ostatnich latach coś się zmienia, zarówno w środowisku golfa, jak i w kręgach naukowców zajmujących się ochroną przyrody.

Kiedy trawa przyciągnęła ptaki

Gra w golfa zrodziła się na szkockich łąkach tradycyjnie użytkowanych przez owce czyli tereny otwarte, trawiaste, z rozrzuconymi drzewami. „To właśnie takie krajobrazy przyciągały i przyciągają ptaki. Krótka trawa to raj dla drozdów, skowronków czy pliszek – gatunków polujących na owady skrywające się w runi” – podkreśla prof. Piotr Tryjanowski z Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, specjalizujący się od kilku dekad w badaniach krajobrazu rolniczego. I jak zaraz dodaje: „nawet współczesne, sztucznie utrzymywane pola golfowe, paradoksalnie, mogą pełnić funkcję zbliżoną do tradycyjnych pastwisk”. Jednak pojawia się pytanie, które naukowcy stawiają coraz głośniej: czy pola golfowe są dla przyrody szansą, czy zagrożeniem? Odpowiedź, jak się okazuje, nie jest czarno-biała.

Co mówią badania?

Opublikowana niedawno w prestiżowym piśmie *Landscape and Urban Planning* synteza badań autorstwa Zacharya E. Ormiston i Daniela A. Cristola z Uniwersytetu Williama i Mary w USA daje nam niezwykle bogaty obraz tej rzeczywistości. Recenzja obejmuje analizę 68 publikacji naukowych poświęconych ptakom na polach golfowych. To wystarczająco duża próba, aby wyciągać miarodajne wnioski.

Pola golfowe rzeczywiście przyciągają ptaki. Biorąc pod uwagę same liczby, pola golfowe mają zazwyczaj wyższą różnorodność i liczebność ptaków niż wiele siedlisk przyrody, zwłaszcza w porównaniu z użytkami rolnymi czy zabudową mieszkaniową.



Szczególnie ważne jest to w krajach o suchym klimacie. W Nowym Meksyku czy Kalifornii pola golfowe, dzięki sztucznym zbiornikom i zieleni, stają się oazami dla ptaków wodnych, są miejscami, gdzie bez pola golfowego liczyć mogłyby jedynie na rzadkie naturalne źródła wody.

Ale tu pojawia się haczyk. Te ptaki to przede wszystkim gatunki przystosowane do środowiska człowieka czyli rudziki, wróble, gołębie i inne tzw. „urban adapters”. Gatunek zagrożony? Siedlisko szczególnie ważne dla ochrony? Tutaj pola golfowe, zresztą jak wszystkie analizowane siedliska stworzone przez człowieka, zawodzą. I w zasadzie to nie zaskakuje. Ciekawsze jest to, że w reakcji na uwagi o zagrożonych gatunków ptaków wiele klubów golfowych z całego świata zaczęło po prostu pytać, o to co zrobić, by ich obszary były bardziej atrakcyjne dla ptaków.

Kluczowe odkrycie: drzewa się liczą

Spośród dziesiątków przeanalizowanych badań jedna rzecz wyłania się krystalicznie jasno: pokrycie roślinnością rodzimą – zwłaszcza lasami i mokradłami – jest najlepszym predykatorem bogactwa ptaków na polu golfowym. Pola golfowe, które zachowały znaczne powierzchnie naturalnych lasów czy mokradeł, mogą być siedliskami porównywalnymi nawet z chronionymi obszarami przyrodniczymi. Z drugiej strony, pola o minimalnym udziale roślinności rodzimej przyciągają wyłącznie pospolite gatunki. To otwiera możliwości. Projekty pól golfowych, które utrzymują lub przywracają enklawy naturalnej roślinności, mogą osiągnąć coś ważnego – może nie ratować byt zagrożonych gatunków, ale raczej bioróżnorodność na poziomie bardziej zaawansowanym niż standardowa zabudowa czy rolnictwo intensywne.

Niedoceniony potencjał

W Polsce tematyka pól golfowych i bioróżnorodności pozostaje praktycznie nieznana publiczności. Brakuje nam zarówno tradycji golfa, jak i powszechnego zainteresowania birdwatchingiem. Tymczasem, jak podkreśla prof. Piotr Tryjanowski możliwość połączenia zainteresowania golfem z obserwacją przyrody pozostaje ogromnie niedoceniona. Naukowiec wskazuje, że właśnie w krajach anglosaskich, gdzie zarówno golf, jak i birdwatching stanowią powszechne hobby, pola golfowe zaczynają promować się poprzez listy obserwowanych gatunków ptaków. To nie jest przypadek. To strategia, która działa: zainteresowani golfem odkrywają ptaki, zainteresowani ptakami odkrywają golf. „Zwierzęta na pastwisku to raj dla ptaków. Myślę, że właściciele pól, ale i graczy, powinniśmy uczulać na obecność innych stworzeń, w tym zwłaszcza ptaków. Da się połączyć oba hobby, golfa i birdwatching” – zauważa



Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
ul. Wojska Polskiego 28
60-637 Poznań
tel. +48 61 846 67 59, 512 862 726
e-mail: rzecznik@up.poznan.pl

poznański badacz.

Zaproszenie do dialogu

Prof. Tryjanowski, chociaż przyznaje, że już nieco czasu upłynęło od jego ostatniej próby pogłębiania zainteresowania tematyką golfa, to pamięta, że i birwatching, tak jak golf, to coś więcej niż zwykłe hobby, to styl życia. I uśmiecha się, mówiąc, że „przecież nawet styl życia nie powinien podlegać pewnym modyfikacjom na rzecz przyrody.”

Pytanie pozostaje otwarte: czy polskie pola golfowe, jeśli kiedykolwiek się pojawią w większej liczbie, będą projektowane z myślą o naturze, w tym o ptakach? Czy będziemy uczyć się na błędach innych krajów?

Naukowcy zapraszają do współpracy tych, którzy chcą wiedzieć więcej o dzikim życiu pól golfowych. To zaproszenie warte jest przyjęcia, nie tylko dla golfa, ale i dla przyrody, która każdym razem, gdy otrzyma szansę, potrafi nas zaskoczyć.